STRZELEC

WARSZAWA, 28 WRZEŚNIA 1930 ROKU № 39



Nowy kontrtorpedowiec polski — „Wicher".

Fot. Pikiel.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 groszy

Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

Jeszcze o Zakrzowie?—zapytuje z Was może niejeden. A tak, bo Zakrzów w ostatnim okresie naszej pracy strzeleckiej to symbol naszego wyścigu — to wyraz rzetelnej twórczości, podjętej w imię wielkiej idei. Cóż dopiero jeśli piękne zdjęcie chwyta „na gorąco" roześmiane twarze uczestników obozu, dla których chwile w nim spędzone staną się płomiennem zarzewiem entuzjazmu na progu nowego roku pracy strzeleckiej, którą uwieńczyć muszą liczne obozy letnie i lepsze jeszcze wyniki „Kadrówki" i wszelkich zawodów.



Ale skoro już o „Kadrówce" mowa to przecież już dawno „się patrzy", aby się wreszcie i nasz mistrz strzelecki ukazał. Widocznie jednak długo fotograf zdjęcie „eksponował", bo niedawno dopiero „doszła" do nas fotografja zwycięskiej drużyny strzeleckiej z Lublina ze wszystkiemi nagrodami zdobytemi na VII Marszu Szlakiem Kadrówki. W pośrodku zwycięzców stoi kmdt okr. kpt. F. Targowski i z-ca kmdta okr. i gorliwy jej w czasie marszów opiekun por. S. Sauter. Mistrzowską drużynę strzelecką prowadził znany gromadzie strzeleckiej druż. ob. Stefańczyk.





Ilustracja nasza przedstawia moment z otwarcia jubileuszowych X Targów Wschodnich we Lwowie, w chwili powitania Min. E. Kwiatkowskiego, i wice-min. Starzyńskiego w otoczeniu d-cy O. K. gen. Popowicza, gości rumuńskich i węgierskich przez kompanję honorową. Niestety, jak corocznie, bojówki ukr. org. wojskowej starały się zakłócić atmosferę Targów, a ofiarą ich padły trybuny sympatycznego klubu sportowego „Czarnych", które doszczętnie spłonęły.

Rok X. Warszawa, 28 września 1930 r. Nr. 39 (341)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

NASZE STANOWISKO

Rozpoczyna się już wielka ofensywa wyborcza... na murach miast, parkanach miasteczek i płotach wsi porozwieszano pierwsze plakaty i ogłoszenia wyborcze. Padły już pierwsze strzały, bo tu i tam skonfiskowano antypaństwowe odezwy „Centrolewu", maskującego się pod szumną nazwą „Związku obrony prawa i wolności ludu".

Bez frazesów i zbytecznego rozgłosu rozpoczęły również pracę wszystkie grupy społeczne, zblokowane w obozie Marszałka Piłsudskiego. Powstały rozliczne komitety wyborcze pracowników społecznych, gospodarczych i państwowych, na czoło których wysuwa się Naczelny Pracowniczy Komitet Wyborczy, pod przewodnictwem ob. płk. A. Minkowskiego. Pragną one zniszczyć całkowicie zbyteczne w normalnym rozwoju życia państwowego, pośrednictwo partyj między interesem społecznym i państwowym oraz wyzwolić naród z pod sugestji demagogicznego współzawodnictwa partyj o władzę i wpływy wśród obywateli.

Nie widząc jeszcze całego arsenału środków agitacyjnych, nie słysząc lapidarnych haseł niejeden z Was stawia sobie zapewne pytanie czy wybory rzeczywiście się odbędą — po co to wszystko i czy nie lepiej zawiesić „na kołku" parlament a rządzić bez niego, bo wtedy przynajmniej kłótni i bijat sejmowych nie będzie, a w kasie państwowej pieniędzy się trochę oszczędzi. Krótko mówiąc ten i ów próbuje na swój sposób określić nasze stanowisko.

Oczywiście, wtedy pamiętać musimy, że stosunek organizacji do akcji wyborczej wyraźnie ujmuje statut, a normują jasno decyzje władz Związku, stojące na gruncie apolityczności. Tem nie mniej jednak wszyscy członkowie organizacji, jako pełnowartościowi obywatele, świadomi konieczności przebudowy życia społecznego i podstawowych zasad państwowych, muszą nietylko spełnić swój obowiązek obywatelski, ale także współpracować nad wytworzeniem takich form, któreby naturalny rozwój życia ułatwiały, nie naginając go do przypadkowych urojeń, ani nie tworząc zbędnych tam na jego drodze.

Bo przecież w obecnej kampanji wyborczej chodzi nietylko o zmianę konstytucji, ale i o takie przeobrażenie życia społecznego, aby „ciężar konstruktywnej pracy—co trafnie podkreślił ob. płk. A. Minkowski w art. p. t. „O Wielką Polskę" („Praca Strzelecka" Nr. 5) — przerzucił się na organizacje gospodarcze i związki zawodowe", bo wtedy bezpośrednie współdziałanie społeczeństwa z rządem i państwem będzie ułatwiało realizację naturalnych dążeń powszechnych.

W kampanji wyborczej chodzi jeszcze o pozytywną odpowiedź mas na dwa zasadnicze pytania postawione przez gen. Rydza - Śmigłego w przemówieniu na zjeździe legjonowym w Radomiu, na pytania: „Kto w Polsce jest obozem narodowym?", „Kto w Polsce jest obozem Wielkiej Polski?" Dla nas — strzelców odpowiedź ta nie przedstawia żadnej trudności, bo wywodzimy się z świetlanych tradycyj tych, co w organizacjach zbrojnego czynu nietylko marzyli, ale i wywalczyli „Wielką Polskę".

Równocześnie jednak wiemy o tem, że opozycja zakłamuje polską rzeczywistość, że „niedocenia zupełnie — jak pisze ob. płk. Minkowski we wspomnianym artykule — przekształcenia się rzeczywistości polskiej i trzyma się z uporem dotychczasowych frazesów, broniąc zaciekle instytucji „zawodowych" posłów". W takiej sytuacji musimy śmiało szukać takich „dróg, aby społeczeństwo i wszystkie jego warstwy mogły się wypowiedzieć nie przez partyjnych, zawodowych posłów, ale przez budowniczych i organizatorów życia kulturalnego i gospodarczego poszczególnych warstw".

Przeciwstawienie się na takiej platformie „zjednoczonej opozycji" przyczyni się niewątpliwie do zwycięstwa idei państwowej nad demagogją klik partyjnych.

J. Korpała.

STRZELANIE Z PISTOLETU

I.

Pojęcia wstępne.

Strzelanie z pistoletu jest może najbardziej kunsztowną sztuką w całym sporcie strzeleckim, sztuką dającą najwięcej rozmaitości, różnorodnych rodzajów strzelań, poczynając od powolnego, precyzyjnego strzelania z pistoletu dowolnego na 50 mtr. w czasie nieograniczonym, przechodząc przez strzelanie z użytecznego pistoletu wojskowego o dużym kalibrze i silnym odrzucie na 20 mtr., a kończąc wreszcie na strzelaniu bojowem do sylwetek. Pistolet to broń lekka, łatwo przenośna, nadzwyczajnie celna w rękach sprawnego strzelca, jako taka prawdziwemu amatorowi strzelania może dostarczyć ogromnie wiele urozmaiconych przyjemności.

Z drugiej jednak strony nauka strzelania z pistoletu jest najtrudniejszą ze wszystkich nauk strzeleckich, jeżeli tylko rozpocząć ją choć trochę wadliwie, powstają bowiem wtedy rozmaite wady i narowy które drogą ciągłego ćwiczenia tylko ugruntowują się i powiększają, tak, że nawet lata najbardziej starannego ćwiczenia przy wadliwych początkach nie dadzą dobrych wyników.

W ciągu tych kilku krótkich artykułów postaramy się strzelców początkujących skierować na właściwą drogę tak, aby umożliwić im rozpoczęcie bez błędu, poczem sami będą mogli doskonalić się.

Na początku nauki strzelania z pistoletu należy zapamiętać sobie kilka prostych prawideł, bez których dalszy postęp będzie wykluczony:

1-o cała postawa swobodna, bez naprężenia, bez wymuszenia. Najlepsze wyniki bywają osiągnięte zawsze przy strzelaniu z ręki całkowicie wyciągniętej, ale nie wyprężonej. Strzelanie z ręką zgiętą jest dużym błędem.

2-o Każdy pistolet, czy to tarczowy, zupełnie bez odrzutu, czy nawet najsilniejszy wojskowy o dużym odrzucie, należy trzymac w ręku zupełnie lekko, nie ściskając go, albowiem ściśnięcie natychmiast powoduje gwałtowne drganie wylotu lufy i uniemożliwia celne strzelanie. Dopiero gdy przystąpimy do strzelania bojowego, po gruntownem opanowaniu strzelania do tarczy, nauczymy się silnego ściskania broni w ręku, aby opanować odrzut między strzałami następującemi szybko po sobie.

3-o Tak, jak w każdej innej broni, cała tajemnica strzału z pistoletu, cała trudność bez pokonania której nie potrafimy posunąć się naprzód ani o jeden krok polega na ściąganiu spustu. Można trzymać broń źle, celować wadliwie i strzelać dobrze, dzięki dobremu ściągnięciu spustu, natomiast najlepsze celowanie, najlepsza postawa, niezrównana siła rąk i stałość nerwów, pozwalająca na trzymanie broni dłuższy czas prawie nieruchomo, nie pomoże w niczem, jeżeli tajemnica ściągania spustu nie zostanie należycie opanowana.

Powyższe prawidła rozwiniemy stopniowo w czasie nauki strzelania.

Zacznijmy od postawy. Stańmy twarzą do celu, z nogami w lekkim rozkroku. Cofnijmy teraz lewą nogę naukos w tył z równoczesnem wykonaniem obrotu na przedniej nodze tak, aby nasze prawe biodro było skierowane do celu. W ten sposób prawe ramię po podniesieniu go wraz z bronią zostanie naturalnie i niewymuszenie skierowane na cel, unikajmy stawania zupełnie bokiem i wyrzucania ramienia z łopatki, unikajmy również kierowania ręki prosto przed siebie stojąc frontem do celu.

Rozkrok nóg jest zupełnie zmienny zależnie od wzrostu osoby strzelającej, powinien on wynosić mniej więcej normalny krok, ciało oparte równomiernie na obu biodrach, nie wygięte ani w tył, ani naprzód. Oba ramiona zwisają wzdłuż tułowia.

Teraz oprzyjmy lewą rękę o biodro i wyrzućmy równocześnie rękę prawą ruchem wahadłowym od dołu w kierunku na cel. W tej postawie cały tułów będzie oparty nieco bardziej na lewem biodrze zapomocą lewej ręki, możemy dobrze rozłożyć równowagę i przeciwdziałać ciążeniu pistoletu w ręku prawem.

Ćwiczenie takiej postawy, jeszcze bez broni, powtórzyć kilkanaście razy pierwszego dnia tak, aby się do niego zupełnie gruntownie przyzwyczaić.

Następnem ćwiczeniem będzie już początek składania się, jednakże jeszcze bez pistoletu. Stajemy w pokoju naprzeciwko jakiegoś drobnego przedmiotu na ścianie, mającego zastępować tarczę, i przerabiamy kilka razy naszą postawę strzelecką wygodnie, powoli, nie na tempa, tak jak nam najwygodniej, a jednak prawidłowo. Potem, przyjąwszy na stałe postawę dla nas zupełnie wygodną, przerabiamy kilkanaście razy wahadłowe podniesienie prawej ręki wyprostowanej (lewa oparta na biodrze) do wysokości oczu i celu. W prawem ręku trzymamy jakiś przedmiot (najlepiej kamień) o wadze 700 — 1000 gr., z tem, iż ręka jest otwarta i kamień trzymamy na niej bez żadnego wysiłku. Przy każdem takiem złożeniu się staramy się przez chwilkę celować na jeden z palców i cel i obserwujemy zachowanie się naszej ręki.

Tu odrazu musimy jaknajwyraźniej wytłumaczyć każdemu początkującemu strzelcowi, iż ręka osób nawet najbardziej wprawnych, nawet mistrzów świata podlega zawsze pewnym wahaniom zupełnie wyraźnym i znacznym. Jednakże wahania te polegają na powolnem, łagodnem kołowaniu w pobliżu celu w górę, na dół, na boki, nigdy zaś na drżeniu czyli też drganiu krótkiem, urywanem. Możemy powiedzieć, iż ręka najlepszego strzelca wędruje powoli po tarczy, ale nie lata po niej. Latanie powstaje przedewszystkiem jeżeli zbyt silnie ściskamy broń, dlatego też pierwsze ćwiczenia wykonujemy z ciężarkiem leżącym na otwartej dłoni w ten sposób, iż wogóle ściskać go nie możemy.

Uczmy się odrazu możliwie krótkiego celowania. Zawsze lepiej obniżyć broń, odpocząć i wycelować ponownie, niż męczyć się bez potrzeby ciągłem błąkaniem się po tarczy. Dlatego przerabiajmy często podnoszenie i opuszczanie broni z wyciągniętem ramieniem bez wielkiego wysiłku, przerywajmy ciągle celowanie, a nie uczmy się przeciągłego, wypracowanego celowania.

(D. c. n.)

O NASZE JUTRO

Minęło lato, skończyły się letnie przyjemności, wakacyjne wywczasy, obozy. Rozpoczynamy nowy okres pracy. Dobrze więc będzie zastanowić się nad tem co właściwie mamy robić, obmyślić plan. Wprawdzie w niektórych ośrodkach pracuje się bez żadnego zgóry nakreślonego programu a jednak praca idzie. Poprostu improwizuje się. Nie jest to jednak dobrze. Praca według pewnego planu daje zawsze lepsze wyniki. Łatwiej jest wtedy skontrolować czy wszystkie nasze zamierzenia zostały przeprowadzone i na jakie natrafiliśmy trudności, chcąc je osiągnąć. Poznanie tego pozwala nam na przyszłość uniknąć tych trudności i ułatwia usunięcie przeszkód.

Przed nakreśleniem jakiegokolwiek planu pracy na dłuższy, czy krótszy okres należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego jakim rozporządzamy materjałem i jakie są potrzeby danego środowiska. Są to bardzo ważne punkty, które musi się wziąć pod uwagę, jeżeli chcemy z pracy naszej zebrać plony.

Każdy człowiek ma prawo do szczęścia, a szczęśliwym czuć się może tylko wtedy, jeżeli robi to co odpowiada jego zamiłowaniom i usposobieniu. Wtedy też praca jego jest najbardziej wartościowa. Nietylko jest środkiem zarobkowania, ale także źródłem radości i zadowolenia. Ale nie zawsze człowiek zdaje sobie sam dobrze sprawę z tego co mu najbardziej odpowiada. Nie darmo też przysłowie mówi, że „najtrudniej jest poznać samego siebie". Stąd też bardzo często ktoś próbuje tego lub owego zajęcia, przerzuca się z jednego zawodu do innego i wszystko mu się nie podoba. Dlatego też w społeczeństwie mamy tylu niezadowolonych.

Aby ułatwić człowiekowi poznanie swych zdolności i zamiłowań powstały w ostatnich czasach poradnie zawodowe. Tam, przez odpowiednie badanie, każdy może się dowiedzieć do jakiej pracy najwięcej się nadaje. Zagranicą, szczególnie zaś w Ameryce, do pewnych zawodów przyjmuje się tylko takich ludzi, których po zbadaniu psychotechnicznem uznano za najzdolniejszych do ich wykonywania. Amerykanie uważają, że jeżeli właściwy człowiek jest na właściwem miejscu to praca jego wtedy jest najbardziej wydajną, bo czując się zadowolonym spełnia ją chętnie.



Pracownia psychotechniczna: — Badanie.

U nas także, prawie w każdem większem mieście w Polsce są już poradnie psychotechniczne. Pracownicy kolejowi i tramwajowi obowiązkowo muszą poddawać się badaniom, zanim zostaną do pracy przyjęci. Z czasem obejmie to prawie wszystkie zawody.

Obok poradni psychotechnicznych w wyborze zawodu pomagają również poradniki zawodowe. Ostatnio ukazał się „Poradnik zawodowy dla dziewcząt" (Kraków 1930), wydany przez Krakowskie Muzeum Przemysłowe. Przechodzi on wszelkie możliwe zawody, począwszy od rzemiosła, poprzez rolnictwo i handel do t. zw. wyższych zawodów, wymagających specjalnych studjów. Poradnik uwzględnia szczególnie zawody odpowiednie dla kobiet. Podaje w których z nich jest największe zapotrzebowanie, jakie dany zawód daje dochody i jakich wymaga uzdolnień. Dlatego też warto tę książeczkę dokładnie przestudjować. Jest niewielka, napisana bardzo prosto, więc nie nastręcza żadnych trudności. Powinna się więc znaleźć w bibljoteczce każdego żeńskiego oddziału, bo niejednej strzelczyni może oddać dużą przysługę. Poradnik podaje również miejscowości, w których są odpowiednie szkoły i kursa, przygotowujące do pewnych zawodów, jaki czas obejmuje nauka, oraz ile wynoszą opłaty.

Zdarzyć się jednak może i napewno bardzo często się zdarza, że trudno jest zapisać się do szkoły zawodowej, lub chociażby na kurs, szczególnie gdy jest daleko od miejsca zamieszkania. Wtedy chociażby opłata za naukę nie wynosiła zbyt wiele to przecież z wyjazdem z domu łączą się duże wydatki. Bo to i wyprawić się trzeba, opłacić mieszkanie, wikt i t. p. W wielu wypadkach świetlica strzelecka może te trudności rozwiązać, zwłaszcza na wsi. Wszak świetlica jest ośrodkiem w którym tak wiele zmieścić się może! Nietylko nasze życie towarzyskie, wieczornice, zabawy i obchody, ale także kursy. O ile brak na miejscu odpowiedniej instruktorki można ją sprowadzić. Koszta rozłożone na sporą gromadkę będą bardzo niewielkie, a rezultaty opłacą się sowicie.

Strzelczynie wiejskie obok codziennych swych prac mogą całkiem śmiało zająć się jakimś dowolnym przemysłem domowym. Może on przynieść wcale pokaźne dochody. W Szwajcarji przemysł domowy koronkarski i hafciarski jest podstawą bogactwa ludności wiejskiej. Szwajcarskie koronki i hafty słyną na cały świat. W Czechach setki kobiet utrzymują się z szycia rękawiczek. Czemuż u nas nie mógłby się przemysł domowy rozwinąć!

Na razie stoi on jeszcze bardzo słabo. Najlepszym dowodem niech będzie fakt, że szukając koronki klockowej, której rysunek byłby oparty na motywach zakopiańskich obeszłam całe Zakopane. Wszędzie pokazywano mi tylko maszynową zagraniczną tandetę. Zaledwie w Zw. Obywat. Pracy Kobiet znalazłam jakieś parę metrów i to nieodpowiedniej. A przecież w Zakopanem jest szkoła koronkarska, której piękne wyroby, podziwiano na Polskiej Wystawie Krajowej.

Zbyt na artykuły przemysłu domowego jest zapewniony. Wyroby koronkarskie są szczególnie poszukiwane, zwłaszcza przez cudzoziemki, których tak wiele było w tym roku w Zakopanem.

Długie wieczory zimowe są doskonałą sposobnością do wyuczenia się tych rzeczy i przygotowania, a jeżeli będą piękne, starannie wykonane, to znajdą nabywców.

Zakładajmy więc kursy i korzystajmy z pola pracy, które stoi otworem.

Dr. Franciszka Kalicińska.

Pamięci Stanisława Kròla — Kaszubskiego

(W piętnastą rocznicę śmierci).

Oficer Legjonów Król-Kaszubski, który bohaterską śmiercią z okrzykiem „Niech żyje Komendant", „Niech żyje Polska" zginął za Polskę, urodził się w Królestwie pod zaborem rosyjskim. Wykształcenie początkowe pobiera w V gimnazjum w Warszawie. Gimnazjum to nawskroś rusyfikatorskie wiele przyniosło przykrości młodemu Stasiowi, który jakgdyby z mlekiem matki wyssał miłość Ojczyzny, o której szeroko opowiadali mu rodzice. Miłość ta spotęgowała się jeszcze w gimnazjum przez czytanie powieści Sienkiewicza. Bezsprzecznie, że „Trylogja" stała się dlań skarbem, rozkołysała jego już bujną wyobraźnię, dała mu poznać rycerstwo polskie, wodzów, nauczyła go czcić te niezwalczone lwy husarji, otoczone aureolą sławy. Nic więc dziwnego, że młodzieńczy Staś owionięty głębokim patrjotyzmem nie utrzymał się w tem gimnazjum. Za polskość został wydalony. Ponownie zostaje przyjęty do gimnazjum w Płocku, skąd zostaje znów wydalony, jak i z całego obrębu Królestwa za szerzenie poczucia narodowego wśród swoich kolegów. Nie zrezygnował jednak Kaszubski z wykształcenia, zdobył bowiem maturę w głębi Rosji, jako externista. Następnie wstąpił do szkoły Mittego. Zastaje go rewolucja 1905 r., w której bierze udział pod pseudonimem „Króla" (pseudonim ten pozostał mu nazawsze). Udział ten naraził go na karę więzienia, napełnioną goryczami. Szereg ten goryczy, krzywd, przekuł w sobie Kaszubski na wieczną nienawiść Moskali, na nieugiętą dążność do Niepodległości Polski i wiarę w nią. Później zostaje skazany do gubernji archangielskiej, z czego wybawia go matka ostatnim groszem, łagodząc karę na wydalenie poza granice bez prawa powrotu. Zaczyna się dlań nowa era — nowe życie. Kaszubski wyjechał do Krakowa. Tu wstąpił na uniwersytet, studjował literaturę, przyrodę, medycynę. Odznaczał się mrówczą pracowitością, koleżeństwem posuniętem do ostatnich granic. Znał go cały Kraków. Znał kilka języków, czytał wiele — pisał nowele, powieści, poezje, nieźle wówczas płacone na rynku dziennikarskim. Przy każdych uroczystościach prowadził chóry robotnicze, studenckie. Sam muzykalny, o pięknej barwie głosu.

I znów prawdziwy przełom w jego życiu. W Krakowie zjawił się Człowiek, który z tańca „Chochołów" pragnął wyrwać naród i wprowadzić go, nawet wbrew jego woli, w świetlaną Jutrznię Wolności. Zerwali się ludzie, zerwał się i Kaszubski, by stanąć przy boku Komendanta. Marzenia młodości zostały zrealizowane. Wyznawcą stał się Komendanta, niosąc miłość rozpaloną Ojczyzny w zastygłe bólem serca.

Zaciągnął się Kaszubski do organizacji „Strzelca", przeszedł letnią szkołę w Stróżach 1913 r. by być gotowym do czynu.

Z serca Polski — Krakowa popłynął zew do walki, zerwała się wichura walki o wolność — stanęli chłopcy, stanął pierwszy Król-Kaszubski, któremu jako oficerowi wyznaczono funkcję organizacyjną. Ćwiczył „Strzelca", starał się o wszystko.

Dnia 10 sierpnia 1914 r. objął komendę nad plutonem nowotarskim w Krzeszowicach. Pluton przyjął go chłodno, ale potem pokochał go za jego serce, nazywając go „Wołodyjowskim". Wśród śpiewu pieśni góralskich ruszyli przez Racławice, Skałę, Miechów, Jędrzejów, Kielce. Ćwiczył po drodze oddziały „Strzelca" wymagając w służbie bezwzględnej karności i posłuszeństwa. Poza służbą był najmilszym kompanem. Przeszedł kampanję Kielecką, bił się pod Krzywopłotami. Następnie walczył pod Tarnowem, Łowczówkiem. Legjony dokazywały cudów waleczności. Bezlitośna śmierć pochłonęła wiele ofiar. Pod Łowczówkiem wpadł Król-Kaszubski w pułapkę, otoczony chmarą wrogów. Pragnął sobie życie odebrać, ale broń zawiodła. Odprowadzono go z innymi legjonistami do Tarnowa. Tam po przesłuchaniu, jednych wypuszczono za staraniem ks. biskupa Wałęgi i dra Tertila, resztę, a zwłaszcza legjonistów z poddaństwem rosyjskiem pozostawiono. Podrzucano mu myśl, by wstąpił do wojska rosyjskiego, a wina zostanie darowana i inne, jednak twardo zeznawał, że jest obywatelem Królewstwa i wstąpił do Legjonów, by walczyć z ciemiężcą Narodu. Wywieziony do miasteczka Pilzna ginie niezłomny Strzelec dnia 7 lutego 1915 r. wycieńczony, schorzały na szubienicy z okrzykiem: „Niech żyje Komendant Piłsudski", „Niech żyje Niepodległa Polska".

W r. 1922 dekretem Naczelnego Wodza Król-Kaszubski St. został odznaczony orderem „Virtuti Militari".

Zginął „Książę Niezłomny" polskich żołnierzy, mały, szary prosty oficer z tłumu. Był z Legjonu i godnie, dumnie reprezentował honor żołnierza polskiego wobec oprawców. O grób jego ostrzyć będą stal nowe pokolenia polskich żołnierzy, jeśli przyjdzie jeszcze walczyć za wolność, za wiarę, za świętą sprawę Polski.

Tadeusz Myszka.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

GRANICE WSCHODNIE POLSKI

Wiemy już, że wielkie mocarstwa koalicyjne stały na stanowisku, że o wszelkich granicach państw europejskich decydują one, że bez ich wiedzy i woli nic pod tym względem nie może się stać. I rzeczywiście narzuciły Niemcom i Polsce swą wolę i wykreśliły, jak wiemy z poprzedniego numeru „Strzelca", granice zachodnie Polski, wcielając niektóre dawne ziemie należące do państwa niemieckiego bezpośrednio do Polski, inne poddając plebiscytowi (Górny Śląsk i część Prus Wschodnich), z innych wreszcie, tworząc wolne miasto Gdańsk.

Łatwo też poszło koalicji z Austrją, która była bezsilna i musiała godzić się na wszelkie zmiany, jakie jej Rada najwyższa narzuciła. Lecz pozostawało jedno państwo, z którem koalicja nie miała żadnych stosunków dyplomatycznych, którego koalicja nie uznała, które ze swej strony z koalicją również nie liczyło się, a które sąsiadowało z Polską — państwem tem była Rosja, gdzie rządzili tak zw. bolszewicy.

Nie ustalona też była linja graniczna między Polską, a nowem państwem litewskiem.

18 lipca 1919 r. powzięła Rada decyzję, wykreślając linję między wojskami polskiemi i litewskiemi — linję idącą wzdłuż Niemna a dalej równolegle do linji kolejowej Grodno — Wilno — Dynaburg.

W tymże samym roku Rada najwyższa określiła tymczasową granicę wschodnią Polski, idącą wzdłuż wschodnich granic dawnego Królestwa Polskiego z dodaniem do tych terytorjów Białostockiego. Rada najwyższa zastrzegła, że decyzja powyższa nie przesądza praw Polski do ziem, leżących na wschód od owej linji— ziem, które już w tym czasie były w ręku wojsk polskich, lecz co do których rząd sowiecki nie wypowiedział się, nie zrzekł się ich, o które właśnie prowadził z Polską wojnę. I widoczną było rzeczą, że ostatecznie o tych ziemiach (Wołyń, Podole, Polesie, Białoruś) zadecyduje wynik wojny między Polską i Sowietami, że Rada najwyższa w tej sprawie nie wiele będzie miała do powiedzenia, że ostatecznie zgodzi się na fakty dokonane, a więc w rzeczywistości na określenie granic między Polską i Rosją przez te dwa państwa.

W większej zatem mierze niż na zachodzie wschodnie granice Polski zależały od siły, znaczenia, odporności Polski.

Gdy Niemcy po rozbiciu na zachodzie wycofywali się ze wschodu, opuszczone przez nich ziemie zajmowały wojska bolszewickie, aż zetknęły się z wojskami polskiemi — i w ten sposób przyszło do wojny.

Wojna prowadzona w bardzo trudnych dla Polski warunkach (zniszczenie przez wojnę wielką i okupację, początek organizacji państwa polskiego) przyniosła Polsce w ciągu 1919 r. cały szereg korzyści i zdobyczy terytorjalnych, dzięki genjalności i popularności w armji naczelnego wodza, dzisiejszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i dzięki ofiarności i bitności naszego żołnierza. Zaznaczam tu, że nie mam zamiaru opisywania szczegółowego przebiegu wojny polsko - rosyjskiej w roku 1918 — 1920; chcę tylko podkreślić te zasadnicze punkty, które niezbędne są dla lepszego zrozumienia, w jaki sposób powstały wschodnie granice państwa polskiego.

Otóż w ciągu 1919 r. Polacy zdobyli Wilno (19 kwietnia) i dotarli do linji rzek Dźwiny i górnego Dniepru; z tego punktu linja wojsk polskich biegła na południe mniej więcej wzdłuż granic dawnego państwa polskiego po drugim rozbiorze, a także mniej więcej wzdłuż linji wschodnich granic dzisiejszego państwa.

W początkach roku 1920 bolszewicy zaczęli przygotowywać się do ofensywy na Polskę, jednocześnie wysuwając, celem wprowadzenia w błąd opinji zachodnio -europejskiej i polskiej, projekty i propozycje pokojowe.

Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski, znając te kombinacje nieprzyjacielskie, uprzedził bolszewików, zarządzając ową sławną, uwieńczoną nadzwyczajnem powodzeniem ofensywę na Kijów. 8 maja wojska nasze zajęły Kijów, osiągając front wzdłuż Dniepru, Berezyny i Dźwiny. Maj 1920 r. — to okres najdalszego posunięcia się wojsk polskich na wschód. Takich powodzeń z Moskalami Polska nie miała od czasów Władysława IV, od trzystu prawie lat. Po tych powodzeniach przyszedł okres klęski. Rozpoczął się odwrót wojsk polskich, który doprowadził bolszewików aż pod mury Warszawy.

W obliczu niebezpieczeństwa przycichły walki partyjne. Naczelny Wódz opracował i wykonał swój genjalny plan ofensywy z nad rzeki Wieprza i jak wiadomo rozgromił bolszewików (w sierpniu 1920 r.). Bolszewicy wojnę przegrali, zgadzając się na pokój.

POKÓJ W RYDZE

12 marca 1920 r. zawarto wstępne układy w Rydze, a 18 marca 1921 r. również w Rydze pokój ostateczny; układ ten nosi nazwę w naszej historji traktatu ryskiego.

Granice między Polską a Rosją wykreślono od rzeki Dźwiny od granicy Łotwy z Rosją prawie że prosto na południe do rzeki Zbrucza i Zbruczem do jego ujścia do Dniestru. Zyskiwała przeto Polska na wschód od owej linji, którą wykreślała Koalicja (w grudniu 1919 r.) około 100 tys. km. kw. i około 4 miljonów mieszkańców.

Zgodziła się następnie Rosja, iż zwróci Polsce to co z niej od rozbiorów wywiozła, a więc archiwa, bibljoteki, dzieła sztuki, majątek ciał samorządowych oraz wszelkich instytucyj i osób prywatnych. Polsce miała przypaść własność państwa rosyjskiego na obszarze Polski znajdująca się; zgodziła się Rosja na wypłacenie Polsce 30 miljonów rubli w złocie z racji udziału ziem polskich w życiu gospodarczem Rosji, oraz 29 miljonów tytułem odszkodowania za wywieziony przez Rosję z Polski tabor kolejowy. Utworzono Komisję mieszaną polsko - rosyjską mającą siedzibę w Moskwie celem rozstrzygania i dopilnowania tych różnych spraw.

J. B.

POCZYTNOŚĆ
PISM STRZELECKICH
TO SIŁA WEWNĘTRZNA
ORGANIZACJI!

Z PRZYRODY I TECHNIKI

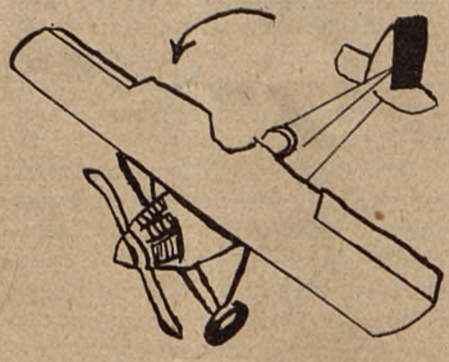
Co należy wiedzieć o lotnictwie?

Powietrze dla samolotu odgrywa tę samą rolę, co woda w stosunku do okrętu. Siła prądu powietrznego utrzymuje aeroplan ponad ziemią podobnie, jak woda unosi na swych falach okręt. Nie wystarczy jednak, aby okręt utrzymywał się tylko na powierzchni wody. Chcemy, aby stawiał czoło uderzającym o jego kadłub bałwanom i aby mógł posuwać się w różnych kierunkach — chcemy móc nim sterować.

Podobnie sprawa się przedstawia z samolotem. Samolot otoczony jest zewsząd powietrzem, olbrzymim oceanem gazowym, w którym niby fale, prądy uderzają o kadłub aeroplanu. Każdy zwał bałwanów powietrznych, czyli każdy nagły poryw wiatru może wyprowadzić samolot z położenia równowagi, może naprzykład zmienić jego pozycję tak, iż przez pewien moment powietrze uderza o górną płaszczyznę skrzydeł, powodując nagłe opadanie wehikułu. W takich wypadkach zachodzi konieczność natychmiastowego przywrócenia położenia równowagi.

Jasnem jest, że samolot, któryby nie był zależny od naszej woli i nie dał się pokierować tam, dokąd chcemy, nie miałby dla nas żadnego znaczenia.

Trudne zagadnienie utrzymania pozycji równowagi samolotu oraz kierowanie nim rozwiązali technicy przez umieszczenie różnych lotek — sterów przy skrzydłach i ogonie samolotu. Do kierowania samolotem na prawo, względnie na lewo służy przede-



Rys. 1.

wszystkiem ster znajdujący się na końcu ogona. (rys. 1) Działanie jego jest podobne do działania steru łodzi lub okrętu. Ster ten atoli nie wystarczy przy samolocie, a dlaczego — zaraz wyjaśnimy.

Pamiętać musimy, że przy braniu wszelkich zakrętów występuje specjalna siła, zwana siłą odśrodkową, siła, która naprzykład często przyczynia się do katastrof samochodowych, powoduje bowiem wyrzucenie wozu z okręgu zataczanego właśnie łuku. Dla przeciwdziałania tej sile rowerzysta przechyla się znacznie w kierunku do wnętrza zataczanego koła. Takie same też przechylenie nastąpić musi, gdy samolot bierze zakręt i zbaczając naprzykład na lewo pilot musi prawe skrzydło unieść, a lewe opuścić. Widzimy więc, że nasz ster przy ogonie nie wystarczy, należy jeszcze umieścić specjalne lotki na krawędziach tylnych skrzydeł, któreby powodowały owe konieczne przechylenia się samolotu (rys. 2). Lotki te są w ten sposób skonstruowane, że wówczas, gdy podnoszą się lewe, zniżają się prawe i naodwrót.

Do zwrócenia samolotu w kierunku na dół lub wzwyż służy ster wysokości, umieszczony również przy końcu ogona. Ster ten składa się z dwóch płaszczyzn poziomych, dających się nieco pochylać względem kierunku ruchu samolotu. Gdy samolot się wznosi (rys. 3) płaszczyzny steru zwrócone są wzwyż. Uderzający o nie prąd powietrza sprawia obniżenie się końca ogona, czyli powiększenie kąta, pod którem skrzydła są nachylone do uderzającego o nie powietrza; powoduje to zwiększenie siły wznoszącej samolot. Gdy zaś

GAWĘDY STRZELECKIE

Jak drużynowy Piorunek złapał przemytnika

Drużynowy Piorunek jako, że z pochodzenia był ślązakiem, miał wigor i temperament jak pioruny...

Był to „karlus" nieduży, ale nie mały, ot tak w sam raz średnio na jeża, ale, mocny był i chybki w nogach niczem sarna albo zając.

Do zająca jednak, ani do płochliwej sarny nie był wcale podobny, bo odwaga i śmiałość patrzyła mu z oczów jak, jak... pioruny, to też kto nawet Piorunka nie znał, wolał go omijać i obejść z daleka, niż włazić mu w oczy. Taka srogość z oblicza mu kapała.

Piorunek był z zawodu górnikiem i to nie był byle jakim. Nie od tego „czarnego djamentu" w jaki Śląsk obfituje, jeno od cynku, ołowiu i innych drogich - kruszców, które kopano w „Białym Szarleju", kopalni tuż nad samą granicą położonej.

Prawdę powiedziawszy Piorunkowi nie bardzo się ta robota widziała, choć zarobek był pewny, no i... złamanie karku też. Ale jak się to mówi, dużo robi ten co musi...

To też i Piorunek pracował uczciwie, ale bez zapału. Zato gdy skończył „szychte" dzienną to zapominał o kilofie i młotku w kopalni, a biegł do świetlicy strzeleckiej czy na zbiórkę i tam się imał albo za „Strzelca", albo za karabin. Gdy stanął w szeregu, albo gdy dowodząc sekcją ryczał komendy przed frontem, to zdało się, że to nie zwykły górnik, a jakiś conajmniej chorąży albo i porucznik na defiladzie.

Kochał Piorunek te robotę strzelecką, był nawet powien czas instruktorem „półzawodowym" i chciałby całe życie spędzić w tej pracy, ale jakoś nieszło. On niepotrafił się wazelinować, inni go pomijali, bo był z ludźmi szorstki i dość opryskliwy, choć charakteru prawego i otwartego.

Oprócz roboty w Strzelcu, podobała mu się służba w Straży Granicznej, z którą się stykał prawie codziennie idąc do kopalni. Widywał strażników na czatach, podpatrywał ich czasem na zasadzkach, interesował się wrzaskiem jaki pospólstwo przemytnicze robiło przy obławach i robota taka okropnie mu się podobała, ale... był jeszcze zamłody, bo

ster ustawiony jest w przeciwnym kierunku (rys. 4) ogon się podnosi i zmniejsza się kąt nachylenia skrzydeł, wskutek czego samolot opada.



Rys. 2.

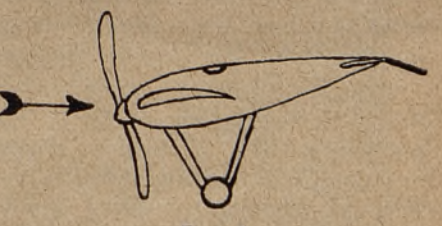
Lotnik w każdej chwili musi z natężoną uwagą śledzić ruchy samolotu i racjonalnie wprawiać w ruch mechanizm sterów. Dopóki pogoda dopisuje, a tarcza Ziemi wyraźnie się rysuje pod kadłubem aeroplanu sterowanie nie nastręcza żadnych trudności. Gorzej jednak przedstawia się sprawa, gdy samolot zewsząd otoczony jest



Rys. 3.

chmurami. Poczucie równowagi człowieka jest bardzo niedostateczne i często zawodzi, gdy jednostajna szarzyzna mgieł zasłania widnokręg .Zdarzyło się wielokrotnie, że samolot obracał się ustawicznie w prawo, gdy lotnik przekonany był, że wykonuje obroty w lewo. Pod tym względem jesteśmy w o wiele gorszem położeniu, aniżeli ptaki, u których według badań uczonych wszelkie ruchy odbywają się w czasie lotu zupełnie automatycznie, bez udziału ich woli i świadomej uwagi.

Ostatnio inżynierowie starają się skonstruować urządzenie, regulujące automatycznie ruchy samolotu bez udziału pilota. Dokonano już odpowiednich doświadczeń z wynikiem zupełnie zadawalającym. Sądzić należy, że niebawem takie automatyczne urządzenia do kierowania samolotów zostaną za-



Rys. 4.

instalowane na wszystkich stalowych ptakach pasażerskich linji komunikacyjnych.

(D. c. n.)

Dr. F. Burdecki.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Wrzesień.

28. 1651. Ugoda w Białej Cerkwi z Kozakami.

29. 1092. Władysław Herman oblega Nakło.

30. 1288. Umiera Leszek Czarny następuje walka o tron krakowski.

30. 1861. Powstaje w Genui „Szkoła Podchorążych Polskich".

Październik.

1. 1770. Pierwszy projekt podziału Polski między Prusami a Rosją.

2. 1413. Unja Polski i Litwy w Horodle n/Bugiem.

3. 1924. Otwarcie Teatru Narodowego w Warszawie.

4. 1667. Jan Sobieski z 8 tysiącami rycerstwa broni się pod Podhajcami przed 100 tysiącami Tatarów i Kozaków.

5. 1788. Rozpoczęcie prac Sejmu Czteroletniego w Warszawie.

5. 1831. Resztki wojska polskiego przechodzą pruską granicę i składają pod Brodnicą broń.

6. 1620. Klęska pod Cecorą i śmierć hetmana Żółkiewskiego.

7. 1641. Elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm składa hołd Władysławowi IV w Warszawie.

nie odsłużył wojska, aby móc do Straży Granicznej wstąpić.

Strasznie mu imponowało, gdy strażnik złapał przemytnika na gorącym uczynku i prowadził triumfalnie do urzędu. Pragnął się poszczycić mniejwięcej takim sukcesem jak i strażnik.

Nie wiedział tylko jak tu do tego przystąpić i jak zrobić.

Traf chciał, że na komendanta odziału Chachary wyznaczono podoficera Straży Granicznej.

Tu Piorunek stwierdził, że okazja jest... i że marzenia jego mogą się urzeczywistnić.

Złapał się tedy przodownika Przełajka rękami i nogami. Tak się pięknie na ćwiczeniach sprawował, tak umiejętnie swoją sekcją dowodził, tak celnie strzelał i taki był chybki w nogach, przy wszelkich ćwiczeniach marszowych, że przodownik Przełajek chcąc nie chcąc musiał oczywiście zwrócić na niego uwagę.

Tego tylko Piorunek pragnął.

—Panie przodowniku, obywatelu komendancie, weźcie mnie ze sobą na granicę...

— A wy czego obywatelu, toć granica pod nosem idźcie sobie sami, odparł przodownik...

— Ale ja tego... obywatelu komendancie chciałem na zasadzkę, żeby... tego złapać przemytnika...

—Rzeczywiście, oburzył się przodownik, taki chmyz, taki mikrus... (przodownik pochodził z Małopolski) będzie się stawiał na przemytnika. Otóż wiedzcie obywatelu, że nie każdy strażnik potrafi sobie dać radę z zawodowym przemytnikiem, a wy byście chcieli?...

— Kiedy ja tylko tak do pomocy, na „okaziciela"... na „przyprząžkę"... błagał Piorunek.

— Więc dobrze, zgodził się Przełajek, ale tylko jeden raz...

— Ja też tylko tego chciałem... uradował się chłopak.

I rzeczywiście, w pewny dość ciemny i ponury wieczór, przodownik Przełajek udając się na zasadzkę, na upatrzonego, zabrał ze sobą Piorunka.

Radości chłopa było tyle, że aż Brynica wezbrała.

Kiedy jednak zasiedli przed północkiem w krzaki nadbrzeżne i trzeba było siedzieć cichutko i nieruchomo w kucki: godzinę, dwie, trzy i czwartej połowę, Piorunkowi mina zrzedła. Czegóż to te pioruny... nie idą, myślał sobie ochotnik na strażnika. Nogi mu ścierpły, a było i zimno trochę, a i deszczyk od czasu do czasu sobie popadywał, grzbiet zemdlał, że... pioruna, a tu nic nie widać.

Idzie nowy okres pracy...

Szarugi jesienne zbróździły już pola, od czasu do czasu zjawi się słońce i „babie lato" błyśnie srebrem.

Opustoszały obozy, zwinięto namioty, kuchnie polowe poszły do magazynów i tylko bezdomne wróble rajcują głośno i uradzają jak to tam było, gdy świtem pobudka zrywała zaspane strzelczynie na dzień pracy i dzień radości. Odpłynęła fala szarych mundurów, krótkich spodenek, pobrzęku menażek, gwizdków alarmów i wchłonęły dymy fabryczne, biura, warsztaty, szkoły w swe ciemne czeluście — opalone twarze i radosne serca.

Czasem tylko przez zgrzyt maszyny, przez stuk lub poszczęk trąbki samochodowej, wybłyśnie wspomnienie jak złota strzała i rozjaśni uśmiechem twarzyczkę dziewczęcą, krasząc je weselem i humorem.

To napewno jakiś grzeszek-figiel wypłatany koleżankom lub komendzie — gońcem pamięci nadleciał.

Idzie zima, a z nią zbiórki po świetlicach, gawędy, wykłady, ćwiczenia, zaprawa lekkoatletyczna, trochę musztry. — Instruktorka „gazowa" wyciągnie maski i każe ćwiczyć, ćwiczyć, aż tchu braknie i czoło zrosi pot. Potoczą się dni zbiórek jak ziarnka czarnego różańca, przesuwane palcami siwowłosej staruszki i tylko od czasu do czasu błyśnie jaśniej jedno z nich i to obchód listopadowy, to opłatek strzelecki z choinką i kolendy, to wieczorynka z ochoczym oberkiem, to wspomnienia styczniowych zmagań o wolność i drogi sercom naszym dzień Komendanta, lub zawody strzeleckie, sportowe, dające nam tyle radości i emocji.

Idzie nowy rok pracy, oby w tym roku rodzina nasza strzelecka objęła wszystkie zakątki ojczyste i każden z nas z nową werwą i zapałem zajmując swe miejsce w najbliższem gronie, promieniał miłością ku dobremu i czynem ku chwale polskiego zagonu.

Żyrardowianka

Praca akademickiego oddziału Z. S. w terenie Okr. V

W związku z bezczelnem wystąpieniem Min. Treviranusa, Oddział Akademicki Z. S. wysłał w teren szereg członków, którzy przemawiali na wiecach protestacyjnych przeciwko niemieckim roszczeniom do naszych ziem zachodnich. I tak: w Nowym Sączu do zgromadzonej (2.000) ludności przemówił w gorących słowach prezes Oddz. Ob. Ptasiński i odczytał rezulocję, którą obecni przyjęli aplauzem. Po przemówieniu uformował się pochód by wśród niemilknących okrzyków na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego ruszyć pod Starostwo, gdzie złożono uchwaloną rezolucję i odśpiewano „Rotę", oraz „I. Brygadę".

W Gorlicach na protestacyjnym wiecu przemawiał Ob. Iskrzycki; ludność (około 1.000), z niesłychanym entuzjazmem przyjmuje rezolucję. Odśpiewaniem „Roty" i okrzykami ku czci Rzeczypospolitej wiec zakończono.

W Chrzanowie ob. Gałaś zobrazował butę i zachłanność Niemców i odczytał rezolucję, którą zebrani (około 500) przyjęli długotrwałemi okrzykami i oklaskami ku czci Józefa Piłsudskiego.

W Bieczu Ob. Kieresiński przemawiał na starożytnym rynku do zebranej ludności (przeszło 1.000) i w gorących słowach stwierdzał jednomyślność całego narodu w sprawie zakusów niemieckich na nasze granice zachodnie. Rezolucję przyjęto frenetycznemi okrzykami i wszystkie stronnictwa polityczne, oraz związki zawodowe i ideowe złożyły na niej swe podpisy. Odśpiewaniem „Roty" zakończyła się uroczystość.

— Długo tak jeszcze będziemy siedzieli ob...

— Zamkniesz jadaczkę ty piorunie... zgrzytnął Przełajek, pocoś tu przyszedł, siedź cicho i milcz...

Piorunek zamarł w bezruchu i zdrętwiał zupełnie.

Upłynęła jeszcze spora chwila, gdy doświadczone ucho Przełajka złapało jakiś podejrzany szmer. Ścisnął za ramie Piorunka i obaj wstrzymali dech w piersiach.

— Przemytnicy!... szepnęło mu coś do ucha. Chłop się nasrożył i jak prawdziwy żołnierz uspokoił niezwłocznie.

Tymczasem banda ludzi coś w liczbie około 6-ciu posuwała się przez rów przydrożny, stanowiący granicę i chyłkiem poczęła posuwać się w głąb kraju.

Przodownik Przełajek jednakże siedział w dalszym ciągu cicho, trzymając za ramię drżącego z niecierpliwości Piorunka i dopiero gdy przemytnicy oddalili się jakieś 50 mtr. od linji granicznej, zerwał się z miejsca i biegnąc za bandą krzyknął sakramentalne zawołanie służbowe:

— Stój Straż Graniczna!...

Banda, jakby ich ktoś szpilką dźgnął w siedzenie..., raptem stanęła, a potem korzystając z ciemności rozproszyła się w różne strony.

Rozległ się strzał, jeden i drugi, krótki okrzyk: „o lo Boga"... tupot nóg większej ilości ludzi i Piorunek, zdrętwiały zdumiony widokiem rozgrywającej się koło niego akcji ujrzał wyrastających jak z pod ziemi kilkunastu strażników z gotowemi do strzału karabinami, którzy otoczyli uciekających przemytników zganiając ich do kupy.

Piorunek widząc to chciał się również zbliżyć i odszukać swojego przodownika i komendanta zarazem, gdy raptem zauważył jakiś ruch w trawie w pobliżu miejsca gdzie jeszcze stał, przykucnął do ziemi i ujrzał jak jakiś człowiek ze sporą paczką w jednej ręce czołgał się z powrotem do granicy.

Tego Piorunkowi było już dość.

— Trzymaj go! krzyknął na cały głos i runął jak piorun na przemykającego się w krzaczkach przemytnika.

Przemytnik jednak widząc co go czeka, usiłował zerwać się z ziemi i dać susa przez rów stanowiący linję graniczną. Palnął tedy pięścią w brzuch padającego na niego Piorunka, że aż się rozległo, ale Piorunek doskonały bokser, miał mięśnie brzuszne znakomicie wyrobione, więc cios przyjął bez skutku

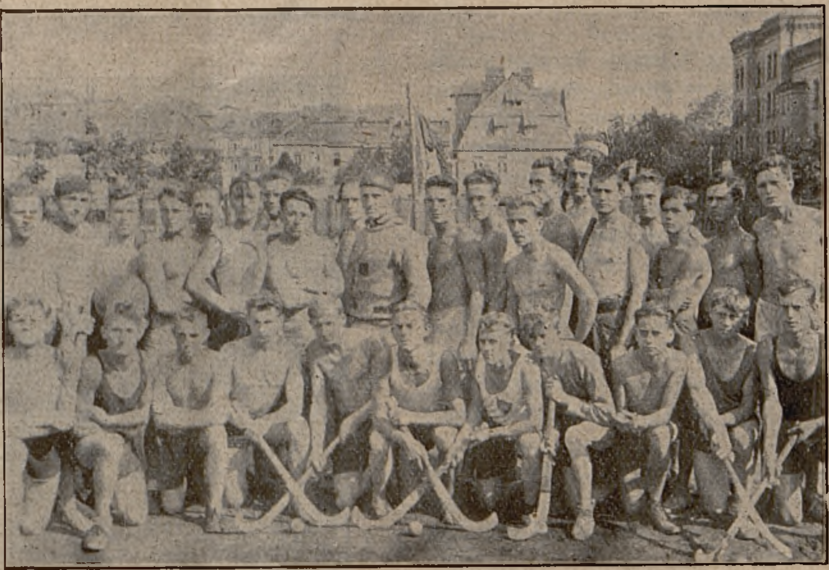
Z Kursu gier sportowych Z. S. w Poznaniu

Staraniem Kmdy Głównej zorganizowany został przy Okręgowym Ośrodku W. F. w Poznaniu 4-ro tygodniowy kurs przodowników gier sportowych dla członków Związku Strzeleckiego. Na kurs przybyło 35 kandydatów, z czego wskutek nieodpowiednich kwalifikacyj usunięto 5.

Program kursu oparty ściśle o wytyczne kursów P. U. W. F. i P. W. przewidywał nauczanie przedewszystkiem gier sportowych, z uwzględnieniem dodatkowem także i innych sportów. Program ten został całkowicie wyczerpany,. a kursanci, jak mogłem się przekonać, w 75% opanowali bardzo dobrze instruktorkę gier sportowych: koszykówki, siatkówki, hazeny oraz hokeja na trawie, tego najmniej popularnego sportu ziemnego w Polsce. Trzeba jednak dodać, że sport ten jest drogi i mogą sobie na niego pozwolić jedynie kluby, gdyż kije potrzebne do posuwania piłki kosztują sporo pieniędzy, za które możnaby sprawić kilka piłek. Nie widzę więc z tego powodu masowej przyszłości tego sportu w Polsce, jako za drogiego na nasz codzienny użytek.

Opanowanie gier sportowych należy zawdzięczać w dużej mierze doskonałej metodzie nauczania p. por. Łapińskiego kmdta ośrodka W. F., który w kurs nasz włożył dużo bezinteresownej pracy, za co na tem miejscu niech Mu złożę serdeczną podziękę.

Pomocnikiem kmdta kursu był instruktor związkowy ob. Grzechowiak, który po kursie pozostał na dłuższy czas do



Kurs W. F. w Poznaniu z kier. por. Łapińskim i instrukt. ob. Grzechowiakiem.

dyspozycji kmdta okręgu do prac sportowych na terenie Poznańskiego. Spodziewać się należy, że pobyt ten przyniesie Związkowi sporo pożytku i niejeden strzelec zdobędzie odznakę sportową — jak to dzięki pracy ob. Grzechowiaka miało miejsce w obózie Zakrzowskim pod Krakowem.

Kurs obesłał najpoważniej okręg łódzki, który był reprezentowany 20 strzelcami.

W końcu należy nadmienić, że wysłany na kurs element zaczyna coraz częściej odpowiadać wymogom stawianym przez Komendę Główną i zdaje się niedługo doczekamy się chwili, kiedy zgłoszeni na kursa nasi ludzie odpowiadać będą pełnym wymogom stawianym dla kandydatów na przyszłych instruktorów. Niezawodnie praca ruszy wówczas żywem tempem naprzód.

K.

---

na siebie i w odpowiedzi rypnął przeciwnika w kark aż przemytnik stęknął i rozpoczęła się walka wręcz.

Kto wie czemby się skończyło, bo przemytnik widząc. że to nie strażnik (Piorunek był w cywilu) mundurowy, lecz wywiadowca, jak sądził, naród najbardziej znienawidzony przez przemytników sięga po nóż i byłby napewno leżącego na nim Piorunka wypatroszył jak zająca, tymbardziej że Piorunek walczący po sportowemu, leżącego przemytnika tylko przytrzymywał, jako że z leżącym walki się nie prowadzi.

W tym jednak momencie nadbiegli na krzyk Piorunka inni strażnicy i kilkoma uderzeniami kolby unicestwili zamach nożowy.

— No, aleś się dobrze sprawił, niema co... Piorunek, pochwalił strzelca Przełajek, gdyby nie ty, byłby nam uciekł, a to przecież sam dowódca wyprawy i zawodowy przemytnik, na którego polowaliśmy już dość długo, morowy z ciebie pierun... dodał, klepiąc Piorunka po łopatce.

—To się wie pan... ob. komendancie, ale ten pierun byłby mnie ukatrupił gdyby nie ci panowie, tu wskazał na dwuch strażników stojących opodal, ale, spytał zdziwiony, skąd się oni tu wzięli?

—Powinieneś przecie zrozumieć, że na zasadzkę idzie więcej ludzi nie jeden, tylko że się nie pokazują, a bez ich pomocy nie ujęlibyśmy całej bandy, jak bez ciebie samego herszta... Bądź pewny nagrody, bośmy spory przemyt przychwycili, jakieś 150 kilogramów tytoniu i cygar...

—Co mi tam nagroda, rzekł Piorunek, grunt że złapałem przemytnika..

W oddziale gdy rozeszła się wieść o czynie Piorunka, wziętość jego wzrosła w dwójnasób, a komendant oddziału przodownik Przełajek, nie miał słów uznania i pochwały dla niego.

Piorunek oprócz tego dostał 100 zł. nagrody, co sprawiło, że ślubował, iż po odsłużeniu w wojsku, zaraz wstępuje do Straży Granicznej, aby łapać przemytników.

Rzec można śmiało, że między Strzelcem w Chacharach a placówką Straży Granicznej w tej samej miejscowości, nastąpiła taka „sztama", że niewiadomo było gdzie zaczyna strzelec, a gdzie kończy strażnik graniczny.

Oby tak było na całem pograniczu, co daj Boże... amen.

Muszkiet.

Z III marszu Świteziańskiego

Baranowicze — Nowogródek 58 km.

Pierwszy raz byłem w Baranowiczach. Nie widziałem co prawda dużo, ale z tego co widziałem wnioskuję, że słabsze to miasto, o typie mocno już wschodnim. Dwie rzeczy utkwiły mi w pamięci: choleryczne zimno i cennik w „Warszawskim Hotelu", w którym miałem możność zdrzemnąć się nad ranem na dwie godziny. Możebym był i trzecią godzinę drzemał, ale jak na złość (jak się osobiście musiałem przekonać) jakiś porucznik rugał głośno pod memi drzwiami czyszczącego mu buty żyda. Ot i przyczyna przerwanej drzemki.

O zimnie nie będę pisał, bo to moja wina, że nie wdziałem na grzbiet kożuszka, warto jednak wiedzieć, że kiedy w Warszawie była cieplarnia, w Baranowiczach i na całym szlaku było około 8° C.

Bardziej ciekawy był dla mnie cennik hotelowy, podpisany przez samego burmistrza miasta. Cennik posiadał dwanaście różnych pozycyj, między któremi znajdowały się np. ceny za ręcznik — 20 gr., samowar — 50 gr., mydło — 15 gr., obsługa 20 gr. Kiedy się tą litanję dodało, przekonywał się człek, że pokój w Baranowiczach kosztuje prawie to samo, co w podrzędnym hoteliku w Warszawie.

Wczesnym rankiem udaję się z szefem sztabu Kmdy Głównej ob. mjr Święcickim na start. Drużyny już na miejscu. Jedynie Z. S. Lida wpada w ostatniej chwili.

Na starcie garstka widzów, między którymi dostrzegamy szefa wydz. wschodniego M. S. Wewn. p. Hołówkę, starostę baranowskiego, oraz kierownictwo marszu z ob. kpt. Dobrowolskim, kmdtem podokr. nowogródzkiego na czele. O godzinie 7 wystartowała pierwsza drużyna wojskowa, 22 pp. z Siedlec z por. Kosieradzkim na czele. Zaznaczyć tu należy, że por. Kosieradzki ze swą drużyną odniósł w b. r. szereg zwycięstw, między którymi na pierwszy plan wybijają się: Marsz. Sulejówek — Belweder, marsz Biała Podl. — Brześć n/B., oraz „Kadrówka", w której zajął drugie miejsce.



Najlepsza drużyna marszu — 22 p. p. Siedlce z por. Kosieradzkim na czele.

Po 22 pp. startują kolejno: 42 pp. Białystok, Z. S. Stołpce, Z. S. Nowojelnia, Z. S. Wilno—Troki, Z. S. Biała Podlaska, Z. S. Traby, Z. S. Słonim, Z. S. Baranowicze, P. W. Zdzięcioł, Ochotn. Straz Pożarna Pierszajew, Kol. PW. Nowojelnia, P. P. Nowogródek, O. S. P. Rusinowicze, O. S. P. Bieniakonie, Z. S. Lida, P. P. Baranowicze, O. S. P. Hancewicze.

W chwilę po starcie, po nabraniu nieco „paliwa" do żołądka, ruszamy i my za naszemi drużynami. Dostaje mi się miejsce w samochodzie kierownika kontroli marszu ob. Mirskiego, księcia na Mirze, który — prowadząc własne auto — ubrany w szary mundur strzelecki, z zapałem oddaje się swej pracy.

Samochód w rękach ob. Mirskiego, który ma poza sobą szereg zwycięstw raidowych, chodzi jak lala. Doganiamy, przeganiamy drużyny i znów wracamy na trasę.

Na czoło drużyn wyszła, daleko od innych oderwawszy się, drużyna 22 pp. Za nią ciągnie 42 pp. Nastaje 3 4 km. luka. Na czele drużyn strzeleckich sunie doskonała drużyna z Białej Podlaskiej.

Sytuacja przed Horodyszczami, gdzie odbywać się ma strzelanie, przedstawia się w grupie poza - wojskowej następująco: w kolejności znajdowania się drużyn na trasie: Nr. 6 — Z. S. Biała Podlaska, Nr. 3 — Z. S. Stołpce, Nr. 5 — Z. S. Wilno — Troki, Nr. 4 — Z. S. Nowojelnia, Nr. 9 — Z. S. Baranowicze, Nr. 15— P. P. Nowogródek, Nr. 11 — P. P. Baranowicze, Nr. 7 — Z. S. Traby, Nr. 8 — Z. S. Słonim, Nr. 10 — Z. S. Stołowicze, Nr. 13 — O. S. P. Pierszajew, Nr. 12 — P. W. Zdzięcioł. Reszta drużyn gdzieś dalej, w dużej odległości od wyżej wymienionej grupy.

Z ugrupowania drużyn widać, że drużyna policyjna z Nowogródka dobrze ciągnie w stronę... domu, zaś policji barano-



Zwycięska drużyna P. P. Nowogródek (kategorja P. W.).

wickiej nie bardzo się chce do Nowogródka.

Zajeżdżamy na strzelnicę. Idealne miejsce. Tarcze ustawione rzędem, u podstawy ogromnego kopca, podobno z czasów wojen szwedzkich.



Na mecie marszu w Nowogródku: ob. mjr. Święcicki, insp. PP. Roszkowski, star. Hryniewski, wice woj. Godlewski, kier. marszu kpt. Dobrowolski.

Wojsko już odstrzelało, dochodzą nas jeno słuchy o pięknych wynikach.

Nadchodzą pierwsze drużyny strzeleckie. Ze strzelaniem grubo gorzej. Trzydzieści sekund, któremi rozporządzają strzelcy schodzi raczej na walce z zamkami karabinów, na zacierach, wyrzucaniu niewypałów, niż na strzelaniu. Byli tacy, którzy w tym czasie wystrzelili jedynie 2 naboje.

Wyniki strzelania, na możliwych 60 pkt. przedstawiały się następująco: 1) 42 pp. — 40 pkt., 2) 22 pp. — 38 pkt., 3) Z. S. Biała Podl. — 16 pkt., 4) ZS. Lida i ZS. Baranowicze po 12 pkt. Reszta drużyn poniżej 10 trafień, najgorszy wynik — 1 pkt. — P. P. Baranowicze.

Ze strzelnicy udają się drużyny przed miejscową szkołę w Horodyszczach, gdzie działa należycie, rzeczywiście bez zarzutu, zorganizowany punkt odżywczy. Punkt obsługują panie z miejscowego komitetu marszu, na czele którego stanął miejscowy ks. proboszcz. Zawodnicy otrzymują lemonjadę cytrynową na przegotowanej wodzie, bułki z masłem, jabłka, oraz cukier w małych paczuszkach na drogę.

Druga połowa marszu pierwszego etapu mija dość szybko. Około godz. 11.40 przybywają pierwsze drużyny do półmetka w Walówce. Tu uderza mnie porządek organizacyjny. Każda drużyna otrzymuje przewodnika, który prowadzi ją na wyznaczone kwatery. Na mecie masa dzieci szkolnych z kwiatami. W komitecie miejscowym działają: p. Malczewski, kierownik szkoły, p. Karwacki, właściciel majątku Czombrowa, domniemanego mickiewiczowskiego Soplicowa, oraz fenomen, 105-letni dziarsko się trzymający mieszkaniec Walówki, gospodarz Flejta Dominik.

Na mecie dużo miejscowego ludu, dzień prawie dla wsi świąteczny. Nocujemy w Czombrowie. Snadź tradycja nie wygasła, bo wszędzie pełno tu wspomnień, a ponoć i dokumentów mickiewiczowskich.

Dwór czombrowski odwiedzają, jak z pamiątkowych ksiąg można wyczytać, liczne wycieczki, które udają się nad jezioro Świteź, odległe stąd o 3 — 4 km.

Po wczesnej kolacji, spożytej w gronie gospodarzy, już o godz. 20 moży nas zasłużony **sen.**

Ranek następnego dnia, to istna pompa. Ale, jakby na zamówienie, przed startem deszcz przestaje padać i całą drogę wytrzymuje jaka taka pogoda.

Część trasy rozmoczona ulewą mocno daje się zawodnikom we znaki.

Mimo wszystko, drużyny maszerują dnia drugiego lepiej niż pierwszego, widać, że poczuły metę i że gonią. Na czele, daleko od innych znów kroczą drużyny wojskowe. Zbliżają się też do czołowej grupy dosyć poważnie Z. S. Biała Podlaska i P. P. Nowogródek. Drużyny te walczą o prowadzenie, przyczem Biała Podlaska wygrywa tu znojny pojedynek. Przejeżdżamy tu i tam po trasie. Koniec maszerujących jeszcze dość daleko.

Udajemy się na metę. Wiemy, że nie zobaczymy już wojska. Pragniemy jednak widzieć pierwszą strzelecką drużynę. Już idą! To Biała Podlaska! Gorące oklaski i kwiaty witają zwycięzców.

Na mecie obecni, oprócz kierownictwa marszu: zastępca woj. p. Godlewski, prez. podokr. ob. Pałosz, star. Hryniewski, wiceprez. sądu okręgowego Parafinowicz, woj. insp. P. P. Roszkowski.

Po obliczeniu wyników ustalono następujące miejsca w klasyfikacji ogólnej:

1) 22 pp. — 6:35:26, 2) 42 pp. — 6:45:14, 3) P. P. Nowogródek 7:25:21, 4) Z. S. Biała Podlaska 7:46:32, 5) P. P. Baranowicze 8:20:06, 6) Z. S. Baranowicze 8:22:29, 7) Z. S. Wilno — Troki 8:26:48, 8) Z. S. Lida 8:28:57, 9) Z. S. Nowojelnia 8:36:14, 10) O. S. P. Rusinowicze 8:39:40, 11) O. S. P. Bieniakonie 8:41:39, 12) P. W. Zdzięcioł 8:46:55, 13) K. P. W. Nowojelnia 9:3:37, 14) Z. S. Słonim 9:10:56, 15) O. S. P. Hancewicze 9:54:15.

Odpadły cztery drużyny.

Nadmienić należy, że zwycięska drużyna w kategorji Związku Strzeleckiego składa się w większości z pracowników Państwowej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Drużynę prowadził b. dobrze ob. Ratajczak (poznański pieron), maleńki człeczek, nie dziw, że przez dru-



Policja na strzelnicy.

żynę „pszczółką" nazwany. Poza tem w skład zwycięskiej drużyny wchodzili: Kopyś, Moczulski, Sawczuk, Wojciechowski, Papiński, Wojewoda, Us, Grom, Wiński, Łukaszuk i Hajczuk.

Drużyna ta, która na „Kadrówce", na skutek odpadnięcia w marszu dwuch zawodników zajęła 12 miejsce, była tym razem bardzo groźna i przy tym samym układzie na Kadrówce musiałaby zająć jedno z czołowych miejsc. Organizacja marszu na ogół sprawna.

Duże usługi oddał organizacji marszu p. komisarz Witkiewicz (Nowogródek), absolwent C. I. W. F., przewodniczący komisji sędziowskiej. Poza tem dzielnie sekundowali kier. marszu ob. ob.: Dudek, Czechowski, por. Stoma, asp. P. P. Pampuch, p. Siemiński.

W końcu nadmienić muszę, że w marszu wziął udział również i ob. Dragan, (liczy około 70 lat), znana postać na trasach naszych marszów, który przeszedł całkiem solidnie trasę w czasie 9:18:53, a więc lepiej od wszystkich młodych strzelców drużyny Nr. 8 ze Słonimia, oraz O. S. P. Hancewicze.

Gdyby dziadzio Dragan strzelał, pewnie nabiłby jeszcze kilka drużyn...

Kurleto.

U STRZELCÓW W STRZAŁKOWIE.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Strzałkowie, powstały zaledwie przed kilku tygodniami, może się już poszczycić znacznym dorobkiem organizacyjnym. Liczy on 56 członków, ćwiczenia odbywa 2 lub więcej razy w tygodniu, a lokal na świetlicę ma uzyskać w najbliższym czasie. Kierownictwo oddziału spoczywa w rękach ob. ob.: Dr. Sekleckiego, Szarka, i Smagały.



Drużyna Z. S. Wilno zajęła 5-te miejsce w kategorji ogólnej.



Dominik Flejta, 105-letni starzec był członkiem komitetu przyjęć zawodników w Walówce.



Drużyna z Białej Podlaskiej, najlepsza w kategorji Z. S.

CIEKAWA KSIĄŻKA

WOJNA POLSKA 1918—1921 A. PRZYBYLSKI kpt. dypl.

Warszawa 1930. Cena 5 zł.

W naszej literaturze historycznej dawał się odczuwać brak pracy, któraby ujmowała całokształt walk naszych w latach 1918 — 1921, kiedy to państwo nasze na kilku naraz frontach zmagało się z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi. Lukę tę wypełnia książka kpt. dypl. A. Przybylskiego długoletniego pracownika Wojsk. Biura Historycznego, Książka ta p. t. „Wojna polska 1918 — 1921" ukazała się niedawno na półkach księgarskich.

Po ogólnym wstępie przedstawiającym naszą pracę wojskową i niepodległościową w okresie przed i podczas wielkiej wojny, opisuje ona wypadki wojenne, które rozgrywały się w ciągu omawianych dwóch lat, przedstawiając ich tło polityczne oraz wszelkie zagadnienia z niemi związane. Walki z Ukraińcami, walki o Śląsk Cieszyński, powstanie wielkopolskie, powstanie Śląskie oraz cały przebieg kampanji naszej z Sowietami — znalazły tu grutowne i wyczerpujące oświetlenie.

Praca ta oparta na źródłach znajdujących się w naszem Archiwum Wojskowem opracowna jest syntetycznie, odznacza się przejrzystością i popularnem ujęciem co sprawia, iż zainteresować się nią powinny szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

Duża ilość starannych szkiców podnosi wartość dzieła.

Książkę tę powinny nabyć do swych zbiorów wszystkie bibljoteczki strzeleckie.

ŻYCIE STRZELECKIE

OKRĘG WARSZAWSKI U PROGU NOWEGO ROKU DZIAŁALNOŚCI

(Oparcie o świetlice — Sprawa Domu Strzelca — Zagadnienia ustrojowe).

W związku z aktualnemi zagadnieniami uruchomienia pracy świetlicowej w okręgu warszawskim Zw. Strzeleckiego i na terenie stolicy — odbyła się dnia 17 b. m. odprawa w Kmdzie Okr. pod kierownictwem ob. mjr. Stefańskiego. Odprawę zagaił podokr. Z. S. ob. Żochowski, który podał wytyczne pracy w roku 1930/31. Trzonem odprawy było płomienne przemówienie kier. ref. ośw. okr. ob. Markowskiego, który nakreślił program pracy społecznej, opierając ją na świetlicy strzeleckiej. Cykl referatów i pogadanek pójść ma etapami: punktem wyjścia mają być dzieje Polski, ujęte syntetycznie, następnie nakreślić należy sytuację Państwa zewnętrzną i wewnętrzną, odmalować stosunki gospodarcze na tle kryzysu światowego. Specjalny nacisk położył prof. Markowski na dobór wysoko wartościowego elementu na stanowiska ref. wych. obyw. po powiatach i oddziałach, którzyby potrafili wznieść się ponad partje i animozje i skupić pod sztandarami Strzelca wszystkich miłujących Polskę obywateli. Wobec agresywności niemieckiej i niebezpieczeństwa sowieckiego nakazem chwili staje się konsolidacja i spotęgowana czujność.

Referent prasowy okr. ob. Jedliński podniósł sprawę propagandy oraz zorganizowania bibljoteczek po oddziałach i powiatach. Do rozwinięcia racjonalnej akcji potrzebne są świetlice, niemniej rezygnować nie możemy z pięknej myśli wybudowania w stolicy Domu Strzelca Polskiego, na co niewątpliwie miasto dałoby grunt, a do zbiórki funduszu potrzebnego przystąpionoby na razie drogą groszowych składek.

Akcję odczytową rozpoczął z-ca kmdta okr. ob. Żochowski, wygłaszając we wtorek 23 b. m. w sali klubu Gazowni przy ul. Ludnej odczyt o zagadnieniach ustrojowych w Polsce.

Tak po niedługiem zastoju wakacyjnym praca w okręgu ożywia się i zatacza coraz to szersze kręgi.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

Obowiązki służby obserwacyjno - alarmowej w czasie napadu chemicznego są następujące:

Jak tylko posterunek zauważył rozpoczęcie napadu chemicznego nakłada maski i podnosi alarm, nie przerywając aż do czasu, gdy odezwą się sąsiednie posterunki. Po zaalarmowaniu pozostaje na posterunku i pełni dalej swoją służbę normalnie.

O ile czynniki służby obserwacyjno - alarmowej przy oddziale maszerującym zauważą obłok gazowy lub plamę chemiczną — natychmiast zatrzymują się wkładając maskę, gdy wiatr jest w ich kierunku i alarmują. Jeśli wiatr jest w kierunku marszu, alarmu nie podnoszą, meldują tylko o swoich spostrzeżeniach i obserwują w kierunku marszu.

Alarm musi być wszczynany jaknajwcześniej. Od początku alarmu do chwili ewentualnego dojścia środków chemicznych do napadniętych, winien być taki okres czasu, aby wszyscy zdążyli wykorzystać posiadane środki obrony. Warunek ten musi być wypełniony pod groźbą nienależytego włożenia maski, lub niedokładnego zamknięcia pomieszczeń uszczelnionych i schronów przeciwgazowych w konsekwencji czego napadnięci poniosą duże straty. Należy uniknąć fałszywych alarmów, bowiem wpływają one ujemnie na dyscyplinę obrony przeciwgazowej, wytwarzając poczucie bezpieczeństwa i zbędność dokładnego użycia środków obrony.

Służbę obserwacyjno - alarmową wykonuje się stale na obszarze wojennym, a także wewnątrz kraju (tu z uwagi na lotnicze napady chemiczne), ze zwróceniem specjalnej uwagi na większe miasta, węzłownice kolejowe, ośrodki przemysłu wojennego i z nim związanego i t. d. Ludność cywilna musi być dokładnie obznajmiona ze znaczeniem alarmów o napadzie środkami chemicznemi, a także umieć się przed napadem zabezpieczyć za pomocą masek, ewentualnie jaknajszybszego chronienia się do schronów przeciwgazowych tych rejonów miejscowości, w których napad środkami chem. ich zaskoczył. Służbę obserwacyjno - alarmową pełnią obok swych zwykłych obowiązków: wszelkie normalne posterunki, ubezpieczenia marszowe, służba inspekcyjna oddziałów maszerujących, a także w ośrodkach, o których wyżej była mowa: posterunki straży pożarnej, policyjne, kolejowe i t. p. Ponadto wystawia się w zależności od potrzeby, specjalne posterunki wyłącznie dla ochrony przeciwgazowej. Podczas ruchów w walce jak to: natarcie, szturm, pościg i t. p., każdy żołnierz pełni tę służbę sam dla siebie.

Sas.

Z WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO.

Na terenie powiatu włodzimierskiego w przeciągu krótkiego czasu powstało 9 oddziałów Zw. Strzel., które wykazują b. dużo żywotności. Ponadto szereg oddziałów P. W. z terenu pow. zgłasza przystąpienie do Zw. Strzel.

Jednym z lepszych oddziałów jest oddział w Bielinie gm. Werba.

Dnia 18 b. m. na Walne Zebranie członków przybył delegat K. Okr. ob. Siemicki — ref. wych. obyw. i st. sierż. Jamroz — p. o. kmdta pow. Z. S. Powzięto cały szereg decyzyj—między innemi postanowiono: nabyć z parcelacji 1.5 h. ziemi pod boisko i dom strzelecki, zbierać fundusze pod budowę, zorganizować orkiestrę i kółko amatorskie, zainstalować aparat radjowy w tymczasowej świetlicy. Niegasnący zapał członków pod umiejętnem i energicznem kierownictwem ob. Jamroza i miejscowego instruktora Kom. Oddziału ob. Antoniego Kondrackiego, każe wierzyć w rychłe zrealizowanie śmiałych zamierzeń.



Z VII Ogólnopolskich Zawodów w Wilnie. — Przygotowania do defilady.

NA STRZELECKIM SZLAKU

KOŁO STRZELECKO - ŁUCZNE W STAWACH

Artykuły propagandowe po V Narodowych Zawodach Strzeleckich odnoszą już swój sukces w terenie. Oto w małej miejscowości pod Dęblinem w Stawach, zorganizowano miejscowe koło zawodnicze strzelecko - łuczne.

Inicjatorzy, pragnąc rozbudzić u miejscowych mieszkańców, rodzin wojskowych, oficerów i pracowników Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr. 2 w Stawach, zapał do uprawiania sportu strzeleckiego — zorganizowali wewnętrzne zawody strzelecko - łuczne, które odbyły się w dniu 14 września b. r. na prowizorycznie stworzonej strzelnicy.

Ułożony program obejmował konkurencje z postawy stojącej po 10 strzałów plus 3 próbne do tarczy 50 x 20 cm. na dystansie 40 m. z jednostrzałowego kbk. Franccott z amunicji Pocisk Longriffle, strzelanie do butelek na tą samą odległość oraz strzelanie z łuku do tarczy 80 cm. na odległość 15 m.

Wyniki dość słabe, odnoszą jednak jak na pierwsze kroki pracy wrażenie dobre. Pobudziły one zapał u miejscowych. Pośród Panów wyróżnił się porucznik Tadeusz Suffczyński, który uzyskał 78 pkt. na 100 możliwych. Z Pań pierwsze miejsce zajęła Halina Kozłowska, wybijając 58 pkt. na 100. Najlepszą łuczniczką okazała się Stefanja Dubowiczówna osiągając w serji 12 strzałowej pkt. 81 na 108 możliwych.

W konkurencji mniej klasycznej i niepraktykowanej na poważnych zawodach gdyż w strzelaniu do butelek, tenże por. Suffczyński w kolejnych trzech strzałach rozbił trzy butelki, pozostawiając swym współzawodników na szarym końcu.

Koło strzeleckie w Stawach liczy obecnie 12 członków.

Na zakończenie zawodów odbyły się popisy w strzelaniu do biletów wizytowych na odległość 10 mtr. i tu zwycięzca miejscowy okazał zebranym swą klasę, strzelając z postawy leżącej do brzegu małego biletu, obcinając go od pierwszego strzału.

Inicjator Koła oraz Zawodnikom należy życzyć dalszej owocnej pracy, i treningu ale nie do celów dziecinnych, jak butelki i bilety, lecz w myśl przyjętych Programów i Regulaminów.

Gryf.

EGZAMIN P. W. W MEŁGWI.

W ostatnim tygodniu odbył się w Mełgwi egzamin członków P. W. Zw. Strzeleckiego II-go stopnia.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: p. mjr. Zaprotkiewicz—Kmdt Obw., kpt. Jackowski — Kmdt P. W. na m. Lublin i kpt. Olszewski — Kmdt P. W na pow. Lublin.

Egzamin zdali kończąc tem samem II-gi stopień P. W. następujący strzelcy: Śniadówka, Siuda, Tatara, Witkowski, Kosmala, Siuda, Krukowski, Zając, Wójcik, Zieliński W., Fijałkowski, Zieliński S. i Grzegorczyk.

Po przeprowadzonym egzaminie na polach mełgiewskich mjr. Zaprotkiewicz przemówił do strzelców, dziękując im za dobre wyniki w parcy P. W.

Że egzamin ten wypadł ku zadowoleniu władz jest to zasługą kpt. Olszewskiego i jego pomocnika Kmdta Ośrodka P. W. plut. Kisiela, któremu dzielnie pomagał i niejednokrotnie zastępował w ćwiczeniach ob. Chyliński, kmdt oddziału.

EGZAMIN NA II-GI STOPIEŃ P. W. W LUBLINIE.

Dnia 17 b. m. w świetlicy Związku Strzeleckiego odbył się egzamin członków Związku Strzeleckiego na 1-szy stopień P. W.

Komisji egzaminacyjnej przewodniczył mjr. Zaprotkiewicz — kmdt obw. P. W. 8 pp. Leg., egzaminowali: kpt. Jackowski — kmdt P. W. na miasto Lublin, zast. kmdta okr. Z. S. por. Sauter i komp. Kulka.

Do egzaminu stanęło 24 strzelców I-ej komp. miasta Lublina, z których wszyscy egzamin ten zdali z wynikami przeciętnie dobremi.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU „HUTA DĄBROWA".

Lato to czas na lekką atletykę, sport, gry i t. p. — twierdzi kmdt oddz. ob. Grzegorzewski.

To też całe Boże lato oddziały żeński i męski spędzają na świeżem powietrzu; chłopcy ćwiczą przeważnie lekką atletykę siatkówkę i trochę kolarstwa. Strzelczynie zaś „bębnią" zacięcie w siatkówkę mało ustępując chłopcom. Szykują się do mistrzostw powiatu. Dnia 7 i 8 września urządziliśmy zawody o odznakę za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego oraz zawody o odznakę strzelecką.

Do pięcioboju stanęło 8 zawodników, przyczem warunki spełniło 6-ciu. Zaznaczyć należy, że mimo fatalnych warunków atmosferycznych 3 zawodników, a mianowicie ob. ob. Tarkowski, Rejnes i Tiomkin uzyskali ponad 300 pkt. Odznakę Strzelecką zdobyło 4 strzelców.

ZAWODY STRZELECKIE ODDZIAŁU „ORLĘTA".

Z okazji święta oddziału (pięciolecie) urządzone zostały wewnętrzno - oddziałowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, które zgromadziły 35 strzelców, Warunki strzelania: postawy — stojąc, klęcząc, leżąc po 5 strzałów, odległość 50 m. Możliwych pkt. 150.

Wyniki: 1) Michalski — 122 pkt., 2) Chmura — 113 pkt., 3) Sikora — 102 pkt.

Zawody zorganizowane zostały przez Kmdta oddz. ob. komp. Makowiczkę, a przeprowadził je szef oddz. ob. plut. Szymczak na strzelnicy P. W. 20 pp.

ZAWODY STRZELECKIE W CHOCICZY

W dniu 7 września strzelcy z Chociczy urządzili ostre strzelanie z broni wojskowej na strzelnicy własnej w Utracie. Mimo ulewnego deszczu zawodnicy stawili się licznie na strzelnicy, aż do zmroku walcząc o palmę pierwszeństwa.

W grupie rezerwistów wyróżnili się ob. Michalski z Boguszyna, oraz sierż. Jakubrowski (gdzie wyniki?—przyp. Redakcji); w grupie przedpoborowych ob. Bastkowiak z Kruczyna, ob. Książek z Aleksandrowa i ob. Nagengast z Kruczyna.

Na zabawie tanecznej bawili się świetnie zwycięzcy, jak i pokonani, zamieszani w tłum zaproszonych gości.



Zawodnicy strzelań o mistrzostwo P. W. we Lwowie, z gen. Popowiczem pośrodku.

WIADOMOŚCI STRZELECKIE

IX ZAWODY STRZELECKIE O „MISTRZOSTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NA R. 1930" odbędą się w dniach 25 i 26 października b. r. systemem korespondencyjnym we wszystkich środowiskach Związku Strzeleckiego.

Program zawodów obejmuje strzelanie panów i pań z broni długiej wojskowej — tarczowe oraz do sylwetek; z broni długiej dowolnej i z broni długiej dowolnej cal. 22, z broni długiej cal. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi, z broni krótkiej cal. 22, oraz krótkiej wojskowej. W programie również zamieszczono strzelanie łuczne — w ramach programu ostatnich zawodów Lwowskich.

Wyniki strzelań zostaną nadesłane z poszczególnych środowisk do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, dla obliczenia „Mistrzostw" z całego kraju na rok 1930.



Oddział „Huta Dąbrowa" w czasie treningu w siatkówce.

ZEBRANIE T-WA PRZYJACIÓŁ W GNIEŹNIE.

W niedzielę, 14 b. m. odbyło się w Gnieźnie zebranie Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Przewodniczył mec. Józefowicz. Referat omawiający pogotowie zbrojne Niemiec wygłosił prof. Marżysz z Poznania. Po referacie dokooptowano brakujących członków Zarządu w osobach: ks. Łukowskiego, mec. Adamka oraz prof. Pisanka.

ODDZIAŁ ŻEŃSKI W LUBLINE

W dniu 13 b. m. w świetlicy Kmdy Okr. odbyło się zebranie organizacyjne Żeńskiego Oddziału Zw. Strzeleckiego.

Kierownictwo i opiekę nad oddziałem niniejszym jak zresztą i nad oddziałami żeńskiemi w okręgu objęła ref. pr. kob. ob. Drzystkowa.

Kmdtką oddz. została ob. Rakówna.

WEZWANIE DO SKŁADEK NA BUDOWĘ FLOTY MORSKIEJ.

Komitet Floty Narodowej nawiązując do ostatnich prowokacyj niemieckich uważa, że społeczeństwo polskie winno wystąpić przeciwko nim nietylko manifestacjami, ale — i to przedewszystkiem — z takim czynnym protestem, któryby był realnym dowodem naszego przywiązania do morza i naszej niezłomnej woli nieoddania ani skrawka wybrzeża.

Takim czynem będzie wzmożona ofiarność na budowę floty morskiej, o co Komitet gorąco prosi wszystkich obywateli.

Będzie to najlepszą odpowiedzią naszym sąsiadom.



Zespoły siatkówki męskiej i żeńskiej oddz. Warszawa — Śródmieście.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Wojewodą lubelskim, po zwolnieniu p. Remiszewskiego ma być mianowany płk. dypl. B. Świdziński, obecnie szef sztabu D. O. K. Nr. V w Krakowie.

Prezydentką oddziałów kobiecych Fidec'u wybrano Polkę p. Julję Mazaraki.

Naczelny Pracowniczy Komitet Wyborczy, pozostający pod przewodnictwem płk. A. Minkowskiego, przystępuje do wyborów łącznie z obozem Marsz. Piłsudskiego, utrzymując jednak nadal charakter autonomiczny.

Władze polskie udzieliły pozwolenia na przelot „Zeppelina" nad Polską w locie propagandowym nad państwami bałtyckiemi.

Otwarcie Wystawy Sztuki Ludowej w Kamienicy Baryczków w Warszawie dokonał min. Czerwiński.

Debata mniejszościowa na 6-ej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów zakończyła się odrzuceniem rewizjonistycznych żądań niemieckich.

Wielka manifestacja przeciwniemiecka, którą zakończy „Tydzień przeciwniemiecki" Związku Strzeleckiego odbędzie się w Toruniu 28 b. m.

Calonder przewodniczący polsko - niemieckiej komisji, mieszanej znany ze swych antypolskich wystąpień, pozostaje nadal na swem stanowisku.

Dalszy ciąg warszawskiej konferencji rolniczej rozpocznie się 14 października w Bukareszcie.

Hitlerowcy po zwycięstwie wyborczem domagają się teki ministra Reichswehry którą ma objąć gen. Hamerstein.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Sensacyjny pojedynek Nurmi — Petkiewicz — Kusociński w biegu na 5 klm. rozegrany na stadjonie „Legji" w Warszawie — zakończył się zwycięstwem Finna w dobrym czasie 14 m. 54 sek. 08 m. ztyłu Kusociński w czasie 14 m. 55,6 sek. bijąc rekord polski o 3,4 sek. Petkiewicz, który już po 3 klm. zaczął odpadać, przyszedł trzeci — o 150 m. za Nurmim — w czasie 15 m. 20 sek.

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się na stadjonie D.O.K. Petkiewcz zrehabilitował się po porażce z Nurmim, bijąc doskonałego biegacza szwedzkiego Krafta w biegu na 1500 m. w czasie 4 m. 01,4 sek. Kusociński zaś zwyciężył w biegu na 5 klm. w czasie 15 m. 03,4 sek. — przed Pettersonem (Szwecja).

Nowy rekord polski w rzucie kulą ustanowiła Halina Konopacka - Matuszewska rzutem 19,58 m. (10,78 m. + 8,80 m.).

W trójboju pań o mistrzostwo Polski rozegranym we Lwowie zwyciężyła Halina Konopacka - Matuszewska 185 pkt. (nowy rekord polski) przed Hulanicką 183 pkt., Grabicką 131 pkt. i Strojną 78 pkt.

Mecz bokserski Poznań — Warszawa zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 11:7. Sensacją turnieju było zwycięstwo przez knock-out Gossa (Warszawa) nad mistrzem Polski, a wicemistrzem Europy Forlańskim.

Zawody lekkoatletyczne Śląsk—Kraków dały wynik 148 i pół i 116 i pół pkt. dla Śląska.

Drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie zdobył Łódzki L. T. K. bijąc w finale „Legję" w stosunku 5:2.

W mistrzostwach Ligi — Polonja zmiażdżyła dosłownie mistrza Ligi — Wartę— zwyciężając wysoko 5:0. Dzięki temu zwycięstwu drużyna stołeczna zachowała zaszczytne drugie miejsce w tabeli ligowej. Derby krakowskie między Cracovią i Garbarnią zakończyły się niezbyt zasłużonem zwycięstwem Cracovii w stosunku 3:2.

W Łodzi Wisła krótko rozprawiła się z ŁTSG, bijąc go pewnie 4:1.

Pogoń zwyciężając ŁKS 2:1 przebiła się z ósmego na szóste miejsce; los zaś Warszawianki przypieczętowała zdaje się — porażka z Legją 0:5.

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach Beaufrand (Francja) okazał się najlepszym kolarzem amatorskim.

Stan tabeli ligowej przedstawia się następująco: 1) Cracovia (25), 2) Polonja (23), 3) Wisła (23), 4) Legja (21), 5) Warta (20), 6) Pogoń (16), 7) Garbarnia (16), 8) Ł. K. S. (14), 9) Czarni (13), 10) Ruch (11), 11) Ł. T. S. G. (10), 12) Warszawianka (6).

Królem strzelców ligowych pozostał nadal Kossok (Cracovia) 21 bramek przed Malikiem (Polonja) 18 bramek.

W walkach o wejście do Ligi: Unja pokonała Lechję 4:3, TKS. — Skrę 5:3 oraz Legja WKS — 5:3.

Otwarcie III Krajowego Konkursu Awionetek nastąpiło 24 b. m. w obecności przedstawicieli władz i instytucyj. W konkursie, który potrwa do 6 października biorą udział 24 awionetki.

Walasiewiczówna opuszcza w najbliższych dniach Polskę i wraca do Ameryki.

Państwowa Odznaka Sportowa ma być wprowadzona już w listopadzie b. r.

W pięcioboju nowoczesnym o mistrzostwo armji zwyciężył kpt. Baran.

IX Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego rozegrane zostaną systemem korespondencyjnym 25 i 26 października b. r.

Polska reprezentacyjna drużyna piłkarska wyjechała na niedzielny mecz ze Szwecją w składzie: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Seichter, Chruściński, Mysiak, Szczepaniak, Pazurek I, Smoczek, Ciszewski, Sperling.

Największy na świecie stadjon sportowy pod nazwą „Forum Mussolini" stanie w roku 1931 nad brzegiem Tybru koło Rzymu.

Bieg kolarski do morza polskiego rozegrany zostanie 1 — 5 października na trasie 937 km.



Nurmi, Petkiewicz i Kusociński w czasie biegu na 5 km.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. Szarlota Stahl, Kołomyja. Tabele przyśle Biuro Loterji.

Ob. Gierczak, Nowogródek. Zadanie ze względu na temat polityczny, nie nadaje się do druku. Prosimy o inne zadanie.

Oddział Chocicze. Życiorysów ani fotografij kmdtów, czy członków oddziałów, nawet najbardziej w pracy zasłużonych nie zamieszczamy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 30.

Bilety wizytowe

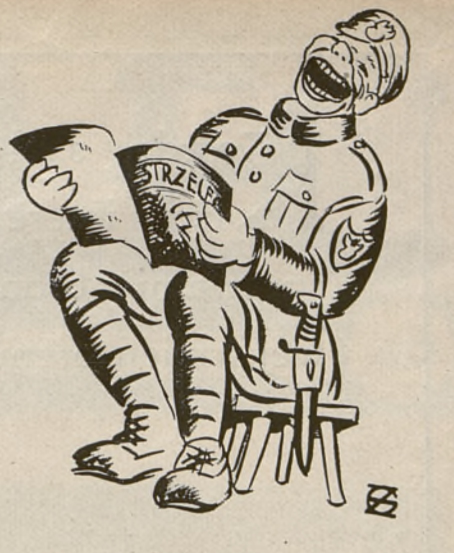
ułożyli ob. Janczarski i Markow z Hruszwicy.

Z. RUPNOCKI

K. A. PATIN

M. ROJA

Z załączonych biletów odczytać szarże tych panów, którzy przesyłają naszyn Czytelnikom swe pięknie brzmiące nazwiska. Nie może to odczytywanie trwać jednak dłużej jak do 11 października, bo wtedy nagroda — ciekawa książka F. Goetla — „Wyspa na chmurnej północy" przejdzie na własność jednej z tych osób, które z nadesłaniem rozwiązania bardziej się pospieszą.



Czy wiecie że...

w pobliżu sfinksa w Gizeh odkryto niedawno staroegipski grobowiec, składający się z 110 komnat. Jak głoszą napisy, jest to grobowiec kapłana, który szczycił się szumnym tytułem „fryzjera króla". Urząd ten uważany był przez starożytnych mieszkańców okolic nad Nilem za urząd święty, dostępny tylko kapłanom. W grobowcu znaleziono dwie brzytwy do golenia z kamienia krzemiennego, kilka łańcuchów - naszyjników, ozdoby ze złota, kamieni półszlachetnych, oraz mumje ludzkie, widocznie sług kapłana - fryzjera.

profesor Berger w Jenie wykazał, że w mózgu ludzkim powstają pod wpływem działalności umysłowej słabe prądy elektryczne. Profesor skonstruował szczególnie czuły aparat konstatujący i zapisujący natężenie tych prądów. Obecnie przeprowadza się doświadczenia nad wpływem stanów i nastrojów duchowych na rodzaj wykresów myśli ludzkiej.

odkryto ostatnio ośrodek mózgowy ruchu roślin, jest to pewnego rodzaju centralna kierująca całym mechanizmem ruchów roślinnych. Ułożenie łodygi i liści zależy, jak wiadomo, od miejsca na którem wegetuje roślina, dalej podlega wpływom światła — korona rośliny stale skierowuje się ku słońcu — wogóle najrozmaitszym czynnikom zewnętrznym. Jak stwierdzono, skomplikowanemi ruchami łodygi, liści i kwiatu rośliny kieruje specjalny organ, znajdujący się w pewnych miejscach korzenia. Gdy wycięto owe centra mózgowe rośliny trwały tak długo w bezruchu, dopóki ponownie organy nie odrosły.

Niezwykłe to odkrycie udawadnia ponownie, że między światem roślin a zwierzęcym różnice są znikome.

dziecko o wzroście mierzącym 1 metr może przy niezasłoniętym niczem widnokręgu i zupełnie równej powierzchni ziemi widzieć na odległość około 4 kilometrów, jeżeli oczywiście powietrze jest czyste i bez mgieł. Człowiek dorosły widzi niecały kilometr dalej, czyli blisko 5 kilometrów. Z dachu domu wysokiego 20 metrów możemy objąć wzrokiem pole o promieniu 17 kilometrów. Z wierzchołka góry stu metrowej wysokości widzimy na odległość 38 kilometrów. Na wysokości jednego kilometra promien widzenia wynosi 120 kilometrów. Z naszych najwyższych szczytów tatrzańskich możemy dostrzec przedmioty odległe blisko 200 kilometrów. Z samolotu, szybującego na zawrotnej wysokości 10 kilometrów widzieć można na odległość 381 kilometrów.

Niedawno uczonemu amerykańskiemu Williamowi Beebe udało się we wnętrzu pustej kuli stalowej zaopatrzonej w okienka z kwarcu zanurzyć się do głębokości 460 metrów pod powierzchnię oceanu. Uczony przeprowadzał na tej głębokości badania i pomiary oceanograficzne. Ściany owej kuli musiały wytrzymać ciśnienie blisko 50 atmosfer. Aż do doświadczenia Beebe'a największa głębia, jaką osiągnęli nurkowie wynosiła około 160 metrów.

Już od kilku lat amerykańskie i angielskie ekspedycje naukowe wydobywają posągi, naczynia i ozdoby z warstw ziemi, gdzie ongiś — 5000 lat temu — znajdowało się miasto Ur, którego kultura promieniowała na całą Chaldeję, Profesor L. Wolley odkrył ostatnio szereg ciekawych statuetek terrakotowych, o których sądzi, że są najstarszymi okazami sztuki plastycznej Mezopotamji.

Ogniskiem jednej z nastarszych kultur ludzkich był kraj między Eufratem i Tygrysem, dostarczający nam dziś niezliczonych skarbów archeologicznych.

KTO LEPSZY.

Pomiędzy koniem a osłem idzie spór o to, kto lepszy, przyczem koń chlubi się swym szlachetnym rodem.

— E — odpowiada osioł — na nic twoja pycha: was, konie, niedługo zniszczą samochody, ale osłów zawsze zostanie dość na świecie!

KOBIECA DOMYŚLNOŚĆ.

Iksowski wraca do domu po służbowem posiedzeniu. Drzwi zamknięte. Dzwoni — nikt nie otwiera. Wyłamuje drzwi i zastaje puste mieszkanie, oraz na biurku tej treści karteczkę od żony:

— Wyszłam do kina, a żeby nie być samą zabrałam ze sobą i służącą. Klucz od drzwi znajdziesz pod słomianką, która się znajduje na schodach przed naszemi drzwiami.

NASZE DZIECI.

— Mamusiu, czy mamusia mnie bardzo kocha?

— Tak, bardzo.

— To niech mamusia rozwiedzie się z tatusiem i wyjdzie za mąż za cukiernika.

FILANTROP.

Panie Parasol, na pana wszyscy wymyślają, że pan taki bogacz, a nic pan jeszcze nie dał na jakiś cel.

— Co? — Ja nic nie dałem? — Ja przecież ofiarowałem pół miljona na wdowę po nieznanym żołnierzu. — Tylko czekam, żeby się zgłosiła...

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA POLSKI